

KS. JAROSŁAW JĘCZEŃ

BIBLIJNO-FILOZOFICZNE INSPIRACJE
DLA PRACY SOCJALNEJ

BIBLICAL-PHILOSOPHICAL INSPIRATIONS FOR SOCIAL WORK

A b s t r a c t. For years, there has been an ongoing discussion on social work in the perspective of it being “in-between the social services and the authorities.” The jubilees referred to in this article, 100 years of social work in the world and 50 years since the official introduction of the “social worker” profession into the list of professions in Poland, provide an opportunity to draw attention to the discussion on biblical and philosophical inspirations for what was historically known as charity or philanthropy and today is called social work.

Key words: Charity; Social work; Person; Holy Bible; Philosophy.

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Bochni, jako jeden z nielicznych w Polsce, odnotował na swojej stronie internetowej informację o 100-leciu pojęcia „praca socjalna”. Pojawiło się ono po raz pierwszy w Stanach Zjednoczonych w 1917 r. w nazwie instytucji zajmującej się działalnością charytatywną. Nazwę *National Conference of Charities and Corrections* zastąpiono nazwą *National Conference of Social Work*. Zmiana ta była spowodowana uzawodowieniem pomocy społecznej, która na początku XX wieku przestała

być rodzajem społecznej dobroczynności i miłosierdzia. Stała się ona zawodem, a z czasem działalnością systemową o wymiarze ogólnospołecznym, ukierunkowaną na świadczenie pomocy drugiemu człowiekowi¹. To przejście na przełomie wieków w rozumieniu pomocy drugiemu człowiekowi otworzyło katalog definicji pracy socjalnej, począwszy od często przywoływanej definicji B. DuBois (1868-1963) i K. Krogsrud Miley (1942-)² czy w Polsce H. Radlińskiej (1879-1954)³, a skończywszy na definicji pracy socjalnej jako działalności zawodowej, którą wprowadził Komitet Rady Europejskiej w 1967 roku⁴ i definicji Zgromadzenia Ogólnego Międzynarodowej Federacji Pracowników Socjalnych w Montrealu, w Kanadzie z roku 2000⁵. W Polsce 4 listopada 2016 roku minęło 50 lat od wprowadzenia oficjalnie zawodu „pracownika socjalnego” w wykazie zawodów; już w latach 1966-1967 powstały w Polsce pierwsze Szkoły Państwowe Pracowników Socjalnych (Warszawa, Poznań, Kraków, Łódź), rozpoczynając profesjonalizację „nowego zawodu”⁶.

¹<http://www.mopsbochnia.pl/n.praca-socjalna-100-rocznica-wprowadzenia-terminu>(dostęp: 26.10.2017). Por. P. CZARNECKI, *Definicja pracy socjalnej*, „Humanum. Międzynarodowe Studia Społeczno-Humanistyczne” 2(2010), nr 5.

² „Praca socjalna jest działaniem mającym na celu poprawę warunków życia w wymiarze jednostkowym i społecznym, rozwiązywanie problemów społecznych oraz łagodzenie cierpienia. Celem pracowników socjalnych jest dążenie do polepszenia jakości życia jednostek i grup społecznych poprzez poszerzanie zakresu możliwości działania podopiecznych, zwiększanie dostępu do środków pomocowych, a także edukację całego społeczeństwa”. B. DUBOIS, K.K. MILEY, *Praca socjalna. Zawód, który dodaje sił*, t. I, Interart, Warszawa 1996, s. 25, za: P. CZARNECKI, *Definicja pracy socjalnej*, s. 206-207.

³ „Wydobywanie sił z jednostki i wydobywanie sił z gromad ludzkich oto istota dzisiejszej pracy socjalnej”. H. RADLIŃSKA, *Istota i zakres służby społecznej*, „Opiekun Społeczny” 1947, nr 4, s. 224; za: P. CZARNECKI, *Definicja pracy socjalnej*, s. 207.

⁴ „Praca socjalna jest specyficzną działalnością zawodową, mającą na celu lepszą adaptację osób, rodzin, grup i środowiska społecznego, w jakim żyją oraz rozwijanie poczucia godności osobistej i odpowiedzialności jednostek na drodze odwoływania się do potencjalnych możliwości poszczególnych osób, do powiązań profesjonalnych, a także sił i środków społecznych”. B. SZATUR-JAWORSKA, *Teoretyczne podstawy pracy socjalnej*, w: *Pedagogika społeczna*, red. T. Pilch, I. Lepalczyk, Warszawa 1996, s. 108; za: E. KANTOWICZ, *Praca socjalna w Europie. Inspiracje teoretyczne i standardy kształcenia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2008, s. 93.

⁵ „Praca socjalna jest to zawód, który promuje społeczne zmiany, rozwiązywanie problemów we wzajemnych ludzkich relacjach oraz wzmocnienie i wyzwolenie ludzi dla osiągnięcia przez nich dobrostanu. Korzystając z teorii ludzkich zachowań i systemów społecznych, praca socjalna ingeruje dokładnie tam, gdzie dochodzi do wzajemnego oddziaływania ludzi z ich środowiskiem”. P. CZARNECKI, *Definicja pracy socjalnej*, s. 207.

⁶ M. DUDA, *Etyczny wymiar pracy socjalnej w: Aspekty teoretyczne i praktyczne pracy socjalnej wobec przemian i wyzwań społecznych XXI wieku*, t. 1, red. M. Duda, L. Szot, Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, Kraków 2017, s. 11-12.

Dyskusje na temat pracy socjalnej w perspektywie: „między służbą społeczną a urzędem”⁷, trwają po dziś dzień, a przy okazji przypomnianych jubileuszy niniejsza praca z obszaru nauk humanistycznych chce być głosem w tej dyskusji. Zasadnym w tej debacie wydaje się odwołanie do tego, co było nazywane w historii dobroczynnością, filantropią, służebnością, pomocą charytatywną, miłością, miłosierdziem, a co ma swoje korzenie w tradycji chrześcijańskiej Europy i Ameryki Północnej. Rysuje się w publikacjach i przekazach medialnych portret współczesnych pracowników socjalnych, pokazuje się nowe tendencje i wymiary profesjonalizacji pracy socjalnej na tle rozwijających się, a nie statycznych społeczeństw, a rzadko sięgamy do genezy, historii i istoty zawsze aktualnej dobroczynności czy też takich pojęć, jak wspomniane: filantropia czy miłosierdzie⁸. Nie da się uciec od związku pomiędzy systemem wartości w społeczeństwie a wartościami uznanymi w pracy socjalnej⁹. Jeszcze ważniejszym jest pytanie o samego człowieka. Nie można dyskutować o charakterze pomocy człowiekowi, o narzędziach, jeśli się nie weźmie pod uwagę kim jest człowiek, co decyduje o jego realizacji jako osobie; o relacjach z drugim człowiekiem; o jego życiu w wymiarze czysto materialnym, praktycznym, ale także duchowym. Preferowanie nauk mających bezpośrednio zastosowanie praktyczne, zupełnie zrozumiałe z technokratycznego i socjologicznego punktu widzenia, nie może przekreślić wartości innych dziedzin poznawczych, o których traktują nauki humanistyczne¹⁰. One nigdy się nie zdezaktualizują, tak jak i człowiek, który jest zawsze interesującym i ogromnie ważnym przedmiotem poznania. I dlatego

⁷ *Pracownicy socjalni i praca socjalna w Polsce. Między służbą społeczną a urzędem*, red. M. Rymsza, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2012.

⁸ Por. E. LEŚ, *Od filantropii do pomocniczości. Studium porównawcze rozwoju i działalności organizacji społecznych*, Warszawa 2002, s. 33; por. także L. SZOT, *Praca socjalna w polskim systemie pomocy społecznej*, w: *Aspekty teoretyczne i praktyczne pracy socjalnej wobec przemian i wyzwań społecznych XXI wieku. Między kształceniem a praktyką*, t. 2, red. M. Duda, L. Szot, A. Świerczek, Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, Kraków 2017, s. 39-44.

⁹ D. TRAWKOWSKA, *Portret współczesnego pracownika socjalnego. Studium socjologiczne*, Biblioteka Pracownika Socjalnego, Katowice 2006, s. 40.

¹⁰ M.A. KRAPIEC, *Ja-człowiek*, RW KUL, Lublin 1991, s. 27: „Człowiek bowiem pracuje i myśli nie po to jedynie, by swoje życie uczynić coraz bardziej wygodnym i użytecznym, gdyż poza użytecznością, wygodą, funkcjonalnością istnieją jeszcze inne, nigdy nieprzestarzałe wartości, których przedmiotem jest człowiek. A najwznioślejsze czynności człowieka – poznanie jako takie, miłość, twórczość – są tymi istotnie ludzkimi wartościami, których nie można traktować tylko użytkowo. I najwyższe «aktywności» osoby ludzkiej: kontemplacja prawdy i piękna oraz realizacja dobra, zawsze były uznawane za jedynie godny cel życia ludzkiego”.

u podstaw rozważań w obszarze nauk humanistycznych nad pracą socjalną, jak najbardziej w wymiarze profesjonalnym, stawiamy dwa zagadnienia: jedno o charakterze religijnym, drugie o charakterze filozoficznym.

1. WYJĄTKOWOŚĆ CZŁOWIEKA JAKO OSOBY

Praca socjalna nawiązuje do uniwersalnych wartości, których źródłem są religie, systemy filozoficzne i społeczne¹¹. W dyskusji na temat pracy socjalnej nie może zatem zabraknąć tego, co nazywamy życiem religijnym, duchowym człowieka. To życie jest wspólnym doświadczeniem: zarówno pomagającego, jak i tego, którego dziś nazywamy klientem i podopiecznym. Istoty człowieka dotknął już Sokrates. Dla niego człowiek był duszą (*psyché*), ponieważ dusza jest tym, co odróżnia człowieka od każdej innej rzeczy. Dusza zaś jest naszą myślącą i działającą świadomością, naszym rozumem i siedliskiem naszej aktywności myślenia i działania etycznego. Inaczej, dusza jest świadomym „ja”, jest intelektualną i moralną osobowością¹². Poznanie samych siebie polega na zwróceniu się ku swemu wnętrzu i poznaniu swej duszy. Obok myśli starożytnej trzeba się odnieść do przesłania Biblii, która jest dla ludzkości wyjątkową Księgą – symbolem życia duchowego. W Starym Testamencie istotę osoby oddaje termin „dusza”, „duch” – *nefesz*, *ruach* (Rdz 2,7.19; 7,22), a także *neszamaħ* jako „duch życia”, „źródło życia w człowieku” (Iz 2,22; 42,5). Dusza i duch nigdy nie były pojmowane jako oderwane od człowieka, jak np. w platonizmie. Oznaczały istotę człowieka, centrum życia osobowego i spełnienie człowieczeństwa i były ściśle zespolone ze sferą somatyczną (z ciałem). Według Czesława S. Bartnika człowiek – w myśleniu Hebrajczyków – dzielił się na stronę duchową i somatyczną, co podaje już przekaz o stworzeniu człowieka (hebr. *adam*, gr. *anthropos*, łac. *homo*): proch ziemi i Boże tchnienie życia (Rdz 2,7)¹³. Na bazie tych dwóch czynników, w dialogu człowieka z Bogiem, rodzi się myśl, samorefleksja człowieka. Ona inspiruje do działania. Drugi opis stworzenia człowieka, zwany „jahwistycznym”, mówi o tchnieniu życia, jakie Bóg dał człowiekowi: „Wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą”

¹¹ D. TRAWKOWSKA, *Portret współczesnego pracownika socjalnego*, s. 40.

¹² G. REALE, *Historia filozofii starożytnej*, t. 1: *Od początków do Sokratesa*, RW KUL, Lublin 2000, s. 316-317.

¹³ Cz.S. BARTNIK, *Personalizm*, Lublin 2000, s. 74-75.

(Rdz 2,7). „Tchnienie życia” to najdawniejszy zapis ludzkiej świadomości, ludzkiej myśli. To interesujące: myśl człowieka jako „tchnienie życia”; coś, co wyznacza wszelkie ludzkie działania, w tym dialog z Bogiem i ludźmi.

W połączeniu z dalszymi tekstami z Księgi Rodzaju, „jahwistyczny „opis stworzenia jest pierwszym świadectwem ludzkiego sumienia: człowiek poznał siebie, doświadcza i poszukuje własnego bytu w świecie, widzi potrzebę wypełnienia własnej samotności przez relacje z innymi i w końcu widzi swą zależność od Boga. Ten opis stworzenia ukazuje człowieka, który poszukuje swojej istoty niemal od pierwszej chwili swego istnienia. Człowiek jest po to sam wobec Boga, aby dokonać pierwszego samookreślenia i przez to wyrazić swą samoświadomość jako pierwotny przejaw swego człowieczeństwa, tego, że „ja jestem”. Ta samoświadomość idzie w parze ze świadomością świata i istot żyjących, którym człowiek „dał nazwy”, przez co ujawnił swą władzę poznawania w stosunku do świata widzialnego, inaczej swoją podmiotowość¹⁴. Opisy zawarte w Księdze Rodzaju pokazują, że cała egzystencja człowieka jest zrozumiała jedynie w odniesieniu do Boga¹⁵.

Biblia nie ma problemu ze zdefiniowaniem początku człowieka: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył, stworzył mężczyznę i niewiastę (Rdz 1,27). Inaczej naukowcy, którzy w oparciu o zasadę taksonomii, próbowali i nadal próbują odpowiedzieć na pytanie: kim jest człowiek? W 1758 roku Carl von Linneusz (1707-1778), szwedzki botanik, lekarz, przyrodnik, stworzył podstawy pod system klasyfikacji zwierząt oraz roślin i wprowadził system naturalny, w którym skatalogował gatunek *Homo* (ludzkie) jako gałąź *hominidów*¹⁶, wśród nich jest *homo sapiens* (istota rozumna), który pojawił się około 200 000 lat temu.

Myśl starożytna, biblijna i współczesna wskazuje na *elementum constitutum* pracy socjalnej, jakim jest koncepcja człowieka: jego wyjątkowość, naturalna wielkość. Możemy wręcz mówić o *mysterium personae*, które wyznacza metodologiczne poszukiwania w obszarze pracy socjalnej, gdzie człowiek stanowi najwyższe dobro w relacji *homo homini*¹⁷. Bez względu na

¹⁴ M. POKRYWKA, *Osoba, uczestnictwo, wspólnota*, Lublin 2000, s. 65; por. także J. JĘCZEŃ, *Komunikuj się, więc JESTEM*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2016, s. 25-26.

¹⁵ A. SCOLA, *Osoba ludzka. Antropologia teologiczna*, Poznań 2005, s. 149-150.

¹⁶ Por. M. PEREYRA, *From homo sapiens to homo videns*, „College and University Dialogue” 3(1999), nr 11, s. 13.

¹⁷ J. JĘCZEŃ, *Praca socjalna w Instytucie Nauk o Rodzinie i Pracy Socjalnej KUL. Historia, paradygmat, innowacje*, „Roczniki Teologiczne” 61(2014), z. 1, s. 5-6; J. JĘCZEŃ, *Człowiek jest osobą. Personalistyczna koncepcja człowieka Karola Wojtyły w pracy socjalnej*, w: *Aspekty teoretyczne i praktyczne pracy socjalnej wobec przemian i wyzwań społecznych XXI wieku*, s. 27.

różnice światopoglądowe, rozumienie pracy socjalnej, wszyscy w jakiś sposób godzą się ze stwierdzeniem, iż człowiek jest osobą. Wyznacza ono niejako pozycję właściwą człowiekowi w świecie. Mówi o jego naturalnej wielkości. Człowiek ma pozycję nadrzędną w stosunku do całej przyrody, stoi ponad wszystkim, z czym spotykamy się w widzialnym świecie¹⁸. Prymat osoby i rzeczywistości osobowej nad wszelką rzeczywistością reistyczną winien być fundamentalną inspiracją dla pracy socjalnej tak w teorii, jak i w praktyce. Na idei człowieka jako osoby i wspólnoty osób powinna być ugruntowana cała rzeczywistość i system społeczny¹⁹. To punkt wyjścia dla budowania współczesnego oblicza pracy socjalnej, nie tylko jako działalności zawodowej, ale jako szeroko rozumianej działalności pomocowej w świecie osobowym.

2. NATURA SPOŁECZNA CZŁOWIEKA A MIŁOSIĘRZDZIE

O wyjątkowości człowieka jako osoby świadczy także jego natura społeczna. Człowiek jest istotą społeczną, otwartą, bez stosunków z innymi ludźmi nie może ani żyć, ani rozwijać swoich uzdolnień²⁰. W sferze cielesno-materiałnej, duchowo-kulturowej i moralnej człowiek „tworzy się”²¹ w trakcie wielostronnej interakcji między osobami, zależy od innych, współdziała z innymi, co stanowi sens życia zbiorowego. Człowiek jest w najgłębszej swej istocie bytem społecznym, dąży do życia we wspólnocie z innymi²².

Wspólnota osób jest wspólnotą wzajemnego obdarowywania się (dawania i brania), dobroczynnością, komunikowania sobie miłości, „bycia dla” na wielu płaszczyznach²³. U podstaw wspólnoty jest *philanthropos*, co w prze-

¹⁸ K. WOJTYŁA, *Człowiek jest osobą* w: K. WOJTYŁA, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, TN KUL, Lublin 1994, s. 418.

¹⁹ Por. M. KALINOWSKI, *Kształcenie więźniów w Polsce na kierunku praca socjalna*, w: *Aspekty teoretyczne i praktyczne pracy socjalnej wobec przemian i wyzwań społecznych XXI wieku*, s. 171.

²⁰ SOBÓR WATYKAŃSKI II, *Konstytucja Duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym* *Gaudium et spes*, Watykan 1965, nr 12.

²¹ M.A. KRAPIEC, *Ja-człowiek*, s. 331.

²² Por. H. SKOROWSKI, *Moralność społeczna. Wybrane zagadnienia z etyki społecznej, gospodarczej i politycznej*, Warszawa 1996, s. 19; W. PIWOWARSKI, *Socjologia religii*, RW KUL, Lublin 1996, s. 57-59; za: M. KALINOWSKI, *Kształcenie więźniów w Polsce na kierunku praca socjalna*, s. 168-174.

²³ „Obok komunikacji poznawczej pomiędzy: «ja» a «ty» istnieje jeszcze możliwość komunikowania sobie miłości, pojętej nie tylko jako upodobanie w uprzednio poznanym przedmiocie, nie tylko jako dynamiczne nastawienie dla czynienia drugiemu dobrze i komunikowania

szłości z greckiego oznaczało „kochający ludzkość”, „usposobienie przyjazne ludziom oraz miłość braterską i współczucie wobec bliźnich”²⁴. Za pierwszego filantropa uważa się mitycznego Prometeusza, a potem w każdej epoce i w każdym niemal zakątku świata można napotkać przykłady postaw filantropijnych. W historii powstał nurt filantropii religijnej pochodzący od łacińskiego słowa *charitativus*, który oznaczał miłosierdzie chrześcijańskie wobec innych²⁵. To chrześcijaństwo ukształtowało ostatecznie pojęcie filantropii na fundamencie Ksiąg Starego i Nowego Testamentu.

Miłosierdzie, na które wskazuje chrześcijaństwo, bardzo często było i jest rozumiane jako współczucie i wyrozumiałość, a nawet litość. Biblia widzi w miłosierdziu znacznie więcej. Dokładnie i rzeczowo opisał to pojęcie znany biblista, pracownik naukowy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, ks. prof. dr hab. Henryk Witczyk (1955-). Według niego Biblia na opisanie postawy miłosiernej używa kilku rzeczowników (najczęściej *rachamin* i *chesed*) i czasowników (*chanan*, *chamal*, *chus*)²⁶. Witczyk dokonuje analizy, która pozwala odkryć całe bogactwo miłosierdzia. Jest ono przede wszystkim postawą właściwą Bogu, a następnie winno być praktykowane wśród ludzi.

Pierwszy z terminów – *rachamin* – oznacza głęboką i serdeczną litość, która odbudowuje więź miłości łączącą dwie osoby, będące silnie ze sobą związane na zasadzie pokrewieństwa. Miłosierdzie, określane rzeczownikiem *rachamin*, to litość na widok cierpienia, niedoli i upadku kochanej osoby. Litość ta nie jest równoznaczna z politowaniem, ale jest wewnętrznym poruszeniem całej osoby wobec bliskiej osoby, która znalazła się w trudnej sytuacji, najczęściej w wyniku własnej winy czy wręcz buntu. Litość ta obejmuje najpierw przebaczenie, a następnie skuteczną pomoc²⁷.

Drugi hebrajski rzeczownik na określenie miłosierdzia to *chesed*, który oznacza wierną miłość, życzliwość, szczerą dobroć, przychylność. *Chesed* oznacza miłość miłosierną, darzącą wszelką życzliwością osobę już pojednaną i wybawioną z niedoli. „Miłość ta przejawia się w bezinteresownej dobroci, w szczerym oddaniu wobec osoby, która znalazła się w trudnym położeniu

z nim w aspekcie dobra (w tym sensie pojęta miłość, będąc komunikowaniem drugiemu dobra, jest zarazem komunikowaniem bytu, jeśli byt i dobro są wartościami zamiennymi, transcendentnymi) – ale także darowaniem się «ja» dla «ty»”. M.A. KRAPIEC, *Ja-człowiek*, s. 324.

²⁴ E. LEŚ, *Od filantropii do pomocniczości*, s. 33.

²⁵ Por. L. SZOT, *Praca socjalna w polskim systemie pomocy społecznej*, s. 39-41.

²⁶ H. WITCZYK, *Miłosierdzie Pana. Od wieków i na wieki*, Wydawnictwo JEDNOŚĆ, Kielce 2015, s. 7.

²⁷ Tamże, s. 8-12.

i nie jest w stanie sama sobie poradzić”²⁸. Miłość miłosierna związana jest z wolnym wyborem i świadomą decyzją. Polega na dobrowolnie przyjętych zobowiązaniach wobec drugiej sprzymierzonej osoby (zakłada przymierze między osobami: małżeńskie, rodzinne, między władcą a poddanymi, między Bogiem a ludem). Miłosierna miłość osoby wyżej sytuowanej w stosunku do utrapionych i nieszczęśliwych – według Witczyka – przejawia się jako definitywne przekreślenie darowanych już wcześniej grzechów, a nade wszystko troskliwą i opiekuńczą pamięć, połączoną z szczerą dobrocią. Warto zauważyć, że przymierze może być także odczytywane jako struktury społeczne budowane w danym państwie; zobowiązuje ono do postawy miłości miłosiernej wobec tych, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji tak z własnej winy, jak i z winy innych. Miłość miłosierna, opisana jako *chesed*, oznacza życzliwość osoby wyżej stojącej (Boga, ale także i człowieka, np. w danej strukturze społecznej) względem sprzymierzeńca.

Czasowniki: *chanan*, *chamal*, *chus* oznaczają trzy nurty dynamizmu miłosierdzia. Miłosierdzie to nie tylko uczucie i postawa, opisywane wspomnianymi wyżej rzeczownikami, ale także wynikające z nich działanie, aktywność, zaangażowanie, dynamizm osoby ludzkiej. Czasownik *chanan* oznacza: „okazywać łaskawą dobroć”, „być łagodnym i wyrozumiałym”²⁹. Taki dynamizm cechuje Boga względem człowieka i powinien także kształtować relacje między człowiekiem a człowiekiem. Drugi czasownik – *chamal* – oznacza „współczuć”, „mieć litość”, „żałować kogoś”, „traktować z wielką wyrozumiałością”, „oszczędzać”, „ocalić”³⁰. Witczyk zauważa, że mieć miłosierdzie (*chamal*) to w gruncie rzeczy uratować od zagłady, od niechybnej śmierci. Trzeci czasownik – *chus* – oznacza dynamizm głębokiego wzruszenia, poruszenia na widok nieszczęścia, uzalenia się nad kimś, co ostatecznie prowadzi do ocalenia³¹.

Analiza tekstów biblijnych pozwala na stwierdzenie, że dynamizm miłosierdzia jest niezwykle bogaty, a tym samym inspirujący dla współczesnej pracy socjalnej. Według Witczyka obejmuje on kilka działań. Czasownik *chasan* wskazuje na zmiłowanie, które polega na obdarowaniu koniecznymi dobrami, *chamal* opisuje miłosierne zaangażowanie, pełne wzruszenia i żalu, które ocala od zagłady; *chus* wskazuje na rodzaje się w osobie głębokie

²⁸ Tamże, s. 14.

²⁹ Tamże, s. 19.

³⁰ Tamże, s. 21.

³¹ Tamże, s. 23.

poruszenie na widok bezsilności czy bezbronności, które ratuje od śmierci³². Takie rozumienie miłosierdzia zachodzi w relacji Bóg–człowiek, ale także człowiek–człowiek.

3. MIŁOSIERDZIE W RELACJI BÓG–CZŁOWIEK–CZŁOWIEK

Klucz do zrozumienia miłosierdzia w relacjach: Bóg–człowiek–człowiek podsuwa nam osoba papieża Franciszka. Już jako biskup Jorge Mario Bergoglio (1936-) wybrał sobie za motto swego posługiwania słowa: *miserando atque eligendo*. To fragment z Homilii św. Bedy Czcigodnego (*Homilia 21*), który komentuje Ewangelię o powołaniu św. Mateusza (*In Matthaei Evangelium expositio*)³³, pisząc: *Vidit ergo Iesus publicanum et quia miserando atque eligendo vidit, ait illi Sequere me* („Ujrzał Jezus celnika, a ponieważ popatrzył na niego z uczuciem miłości oraz wybrania, powiedział mu: Chodź za mną”). Ta homilia jest hołdem złożonym Bożemu miłosierdziu. Można również byłoby przetłumaczyć to motto: „Oczami miłosierdzia”. I te słowa-klucze mogą nam posłużyć do zrozumienia miłosierdzia w relacjach Bóg–człowiek i człowiek–człowiek. Rodzą się pytania: kto i na kogo spoglądał, z jakim zamiarem spoglądał?

Raz jeszcze wróćmy do Biblii. W Księdze Rodzaju czytamy: „Rzekł Bóg: «Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi!». Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną [...]. I stało się tak. A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre. [...]» (Rdz 26-31). Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre. Warto zwrócić uwagę na to słowo: „widział”. Bóg spojrział na człowieka pełen zachwytu. Było to spojrzenie miłości, gdyż z miłości stworzył człowieka. Nie byłby sobą, nie byłby Miłością, gdyby się tą miłością nie podzielił. Z miłości zatem Bóg stworzył człowieka. A temu stworzeniu towarzyszyło widzenie. Możemy powiedzieć, że współtworzył boskimi oczami, oczami miłości. Czło-

³² Tamże, s. 25.

³³ *Patrologia Latina*, MPL 092, 0009-0132C; por. także L.T. MARTIN, *Bede and preaching*, w: *The Cambridge Companion to Bede*, red. S. DeGregorio, University Press, Cambridge 2010, s. 156-169.

wiek doświadczył Bożego spojrzenia, Bożego widzenia; więcej, człowiek stał się dziedzicem, spadkobiercą tego spojrzenia miłości w relacjach mężczyzna–kobieta, w relacjach człowiek–drugi człowiek. Było to spojrzenie na tyle doskonałe (w prawdzie i w miłości), iż kobieta i mężczyzna, oboje nadzy, widzieli siebie w całej prawdzie, i jak mówi Księga Rodzaju, nie doznawali wstydu.

Zmiana przychodzi wraz z nieposłuszeństwem, z tym, co w teologii katolickiej nazywamy grzechem pierworodnym. Św. Augustyn z niezwykłą wnikliwością scharakteryzował naturę tego grzechu w następującej formule: *amor sui usque ad contemptum Dei* – „miłość siebie samego aż do negacji Boga”³⁴. Właśnie *amor sui* – miłość własna – popchnęła pierwszych rodziców ku pierwotnemu nieposłuszeństwu, które dało początek rozszerzaniu się grzechu w dziejach człowieka. Miłość własna przesłoniła człowiekowi miłość ku drugiemu człowiekowi. I odtąd spojrzenie oczami miłości zostało zakłócone, zakrzywione, niepełne. Jest to drugie doświadczenie człowieka. Najpierw doświadczył spojrzenia Boga z miłością na niego samego, potem doświadczył na własne życzenie *amor sui*. Skutkiem jest tęsknota za owym pierwotnym spojrzeniem, za oczami miłości samego Boga, czego dowodem w Starym Testamencie jest chociażby Księga Psalmów i wielokrotnie pojawiające się w niej słowa: wejrzyj Panie, spójrz Panie (Ps 13,25). W tym momencie Bóg spogląda już oczami nie miłości, ale miłosierdzia. To spojrzenie uwzględnia grzech pierworodny człowieka. Bóg spogląda oczami miłosierdzia na człowieka; nie tylko spogląda, ale postanawia „działać”. Pierworodny wymiar grzechu, powiada św. Augustyn, nie mógł znaleźć współmiernej rekompensaty wobec *amor sui* w innej postaci, jak poprzez przeciwstawne *amor Dei usque contemptum sui* – „miłość Boga aż do negacji siebie”. Punkt kulminacyjny Bożego miłosierdzia wobec człowieka nastąpił w Jezusie Chrystusie. W Nim Bóg pochylił się nad każdym człowiekiem. Wszystkie ewangelie ukazują Jezusa w drodze do człowieka. W literaturze amerykańskiej, gdzie często mówi się o chrześcijańskim charakterze pracy socjalnej, wskazuje się na Jezusa jako pierwszego pracownika socjalnego (*The First Social Worker*).

Jezus ofiaruje człowiekowi „swą miłosierną obecność i aktywność”³⁵. On przychodzi, by raz jeszcze spojrzeć na człowieka z miłością, tym razem spojrzeć z miłością miłosierną. Celem Jego przyjścia jest to, by człowiek doświadczył tej miłości i takim spojrzeniem obdarzał innych, by spoglądał na

³⁴ S. Aurelii Augustini OPERA OMNIA, Editio Latina, PL 41, *De Civitate Dei*, XIV, 28.

³⁵ Tamże, s. 157.

innych oczami miłosierdzia, by *amor sui*, miłość własna, już dłużej nie przesłaniała mu i Boga, i człowieka. Wzrok, a ponadto słuch i dotyk są narzędziami miłosiernej aktywności Jezusa i osobowej komunii z Nim³⁶.

W ewangeliach znajdujemy liczne przykłady miłosiernego spojrzenia Jezusa, który jest wcieleniem miłosierdzia Boga. W Ewangelii św. Mateusza czytamy, że Jezus, spoglądając z góry na zebranych ludzi, rzekł: „Żał mi tego tłumu” (Mt 15,29-37). Jezus ofiaruje ludziom słowa miłosierdzia, ale nie tylko. To spojrzenie nie ograniczyło się tylko i wyłącznie do słowa „żał”; w chwilę po tym Jezus dokonał cudownego rozmnożenia chleba, więcej, wskazał, iż tak powinni się zachowywać Jego uczniowie. Nie tylko żał, nie tylko słowa, ale konkretne dzieła – dzieła miłosierdzia.

W innym miejscu Jezus spojrzał z miłością na bogatego młodzieńca, który przychodzi z pytaniem: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” (Mk 10,17-22). „Jezus spojrzał z miłością na niego i rzekł mu: «Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!» Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości”. Doświadczeniem młodzieńca było spojrzenie Jezusa oczami miłosierdzia. Jednak ten nie przyjął tego doświadczenia za swoje. Było mu ono obce, ponieważ miał wiele posiadłości. Można też inaczej powiedzieć: posiadłości miały jego: to, co dookoła, panowało nad nim. To było przeszkodą, by przyjąć spojrzenie Jezusa oczami miłosierdzia i samemu spoglądać na ludzi w ten sam sposób – oczami miłosierdzia. Wniosek płynący z tego fragmentu Ewangelii jest taki, iż świat, który nas posiada, ogranicza nas w czynieniu miłosierdzia, w spoglądaniu na drugiego człowieka oczami miłosierdzia.

Jezus jest świadom ludzkiej słabości, percepcji skażonej grzechem pierworodnym, o czym świadczy przypowieść o synu marnotrawnym (Łk 15,11-32). W słowach tej przypowieści Jezus uczy czym jest spoglądanie na człowieka oczami miłosierdzia; przypomina to wszystko, co było „na początku”. Ojciec spogląda z miłością na syna, który chce otrzymać swoją część majątku, potem spogląda z miłością miłosierną na tegoż samego syna powracającego z tułaczki, po upadku. Ojciec patrzy na serce powracającego syna, nie tylko na syna jako syna, ale na jego serce; podobnie jak Bóg. Natomiast ów marnotrawny syn, rozeznawszy swoją sytuację, pragnie wrócić do tego, co było na początku; kiedy Bóg spoglądał na człowieka i widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre. To bardzo ważne dla tych, którzy chcą dostąpić miłosier-

³⁶ Por. tamże, s. 161-168.

dzia: poznać swoją sytuację i wzbudzić w sobie tęsknotę za tym, co było na początku. W tle jest także historia drugiego syna, który doświadczył tego samego spojrzenia miłości Ojca, co ów pierwszy syn. Doświadczył, ale nie uczynił swoim doświadczeniem na tyle, by spoglądać z miłością miłosierną na innych, w tym na swego brata. Spoglądał na brata jako na brata, a nie na jego serce. Miłość miłosierna wymaga spojrzenia na serce człowieka, a nie tylko na jego wygląd zewnętrzny. Wtedy ogranicza się tylko do słów: żal mi tego człowieka; brak zaś jest czynów miłosierdzia.

W ten sposób dochodzimy to konkluzji: by spoglądać na innych oczami miłosierdzia, potrzeba wcześniej doświadczyć spojrzenia Boga, nie tylko doświadczyć, ale uczynić to doświadczenie swoim, częścią siebie samego, swego serca, swego intelektu. To doświadczenie zostało dane każdemu człowiekowi. Śmierć Jezusa na krzyżu to było centralne wydarzenie w dziejach miłosierdzia Bożego. I tak z biblijnej inspiracji przechodzimy do filozoficznej refleksji nad owym spojrzeniem oczami miłosierdzia.

4. DOŚWIADCZENIE MIŁOSIERDZIA

Człowiek, jako osoba, jak zaznaczyliśmy wyżej, jest kimś wyjątkowym. Przekonanie to tkwi korzeniami w doświadczeniu świata i siebie samego. „Człowiek nigdy nie doświadcza czegoś poza sobą, nie doświadczając w jakiś sposób siebie w tym doświadczeniu”³⁷.

Miłosierdzie jawi się jako doświadczenie człowieka w relacjach z Bogiem i drugim człowiekiem. „Doświadczam spojrzenia oczami miłosierdzia” – to komunikat, który oczekuje od odbiorcy komunikatu odpowiedzi. Tę odpowiedź, zgodnie z tym, co powiedzieliśmy wyżej, stanowi spojrzenie oczami miłosierdzia na drugiego człowieka, co ma na celu stworzenie swego rodzaju „łańcucha” miłosierdzia. Dlaczego zatem tak poprzerywany jest ów łańcuch w naszej chrześcijańskiej rzeczywistości? Dlaczego człowiek zatrzymuje tylko dla siebie to doświadczenie miłosierdzia?

Myśl antropologiczna Karola Wojtyły (1920-2005) zakłada w każdym doświadczeniu człowieka działanie, ale także fakt, iż „coś dzieje się” w człowieku. Człowiek działa – przyjmuje spojrzenie oczami miłosierdzia i pod wpływem tego spojrzenia „coś” powinno się dziać w człowieku. Z tym wła-

³⁷ K. WOJTYŁA, *Osoba i czyn* w: TENŻE, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, s. 51.

śnie człowiek ma problem, z odkrywaniem siebie, całej immanentnej struktury działania odpowiedzialnej za wolność człowieka. Tę strukturę Wojtyła nazywa samostanowieniem. Ona jest odpowiedzialna za realizację człowieka, za spełnienie siebie w dążeniu do dobra chcianego, wcześniej poznanego i zaakceptowanego jako swoje. Człowiek pragnie w swym wnętrzu, w sumieniu, być miłosiernym; spoglądać na innych oczami miłosierdzia; dlaczego zatem tego nie czyni? Rozwiązanie tkwi w poznaniu prawdy o miłosiernym spojrzeniu Boga lub, w wypadku człowieka niewierzącego, w miłosiernym spojrzeniu innego człowieka. Ale nie tylko poznanie. Trzeba tę prawdę zaakceptować, uczynić ją swoją i według niej postępować, ku niej przekraczać siebie. Często świat stwarza bariery, które oddalają nas od poznanej prawdy; często spoglądamy na innych oczami własnej miłości czy w duchu źle rozumianej wolności. Wolność winna zawsze stać w obliczu poznanej i wcześniej zaakceptowanej prawdy. To gwarantuje spełnienie człowieka, także w obszarze spoglądania oczami miłosierdzia na drugiego człowieka. Będę działał – czynił miłosierdzie, a jednocześnie „coś” będzie się działo we mnie – będę miał poczucie spełnienia siebie jako chrześcijanin, jako osoba. To przekraczanie siebie w stronę prawdy Wojtyła nazywa transcendencją w stronę prawdy, a samą transcendencję nazywa drugim imieniem osoby³⁸.

Tę transcendencję w stronę prawdy ilustruje jeszcze jedno ewangeliczne wydarzenie: spotkanie nocą Nikodema i Jezusa (J 3,1-21). W tym doświadczeniu spotkania Nikodem czuł, że Jezus jest Kimś, mimo negacji Arcykapłanów Izraela. Z niepokojem serca spoglądał w stronę Chrystusa. Czuł, że prawda jest blisko. Ale jak ją osiągnąć? Jezus daje mu radę: trzeba ci się powtórnie narodzić. Nikodem nie rozumiał tych słów: jak można się powtórnie narodzić, będąc dojrzałym człowiekiem, a nawet w jego wypadku biblijnym starcem. Powtórnie narodzić się znaczy tyle, co poznać prawdę, uczynić ją częścią siebie i przyjąć jej wymagania. Kto poznaje Chrystusa, musi podjąć konkretne działanie, nie może udawać, że tej prawdy nie ma w nim samym, skoro ją poznał. Może ją albo przyjąć, albo odrzucić. Ale odrzucić tę prawdę: o prawdziwym Bogu i prawdziwym Człowieku, znaczy odrzucić także siebie jako człowieka i jako tego, który ma się stawać na obraz i podobieństwo Boże.

W duchu nauk teologicznych możemy powiedzieć, iż w życiu każdego człowieka jest gdzieś ta potrzeba, by powtórnie się narodzić; narodzić, by

³⁸ K. WOJTYŁA, *Osoba: podmiot i wspólnota*, w: TENŻE, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, s. 389-390.

spoglądać na innych oczami miłosierdzia. Te „narodziny” są punktem wyjścia wszelkiej dobroczynności, dla wielu są początkiem realizacji siebie w wykonywaniu profesjonalnego zawodu czy profesji pracownika socjalnego³⁹. Należy podkreślić, że praca socjalna jako rodzaj profesjonalnej, zorganizowanej pomocy wymaga od pracowników socjalnych określonych predyspozycji osobowych, takich jak wielkoduszność i współczucie, oraz szczególnej wrażliwości, przejawiającej się w potrzebie niesienia pomocy innym. Cech tych w zasadzie nie sposób się nauczyć, stanowią one bowiem element osobowości⁴⁰. Inspiracje biblijno-filozoficzne w pracy pracownika socjalnego pozwolą także na „nowe narodziny” ich klientów (podopiecznych, odbiorców pracy socjalnej) – powrót do aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym i oddalenie zagrożenia marginalizacji. Działania pracownika socjalnego wyzwalają w życiu podopiecznego konkretne reakcje. Możemy mówić, znów z filozoficznego punktu widzenia, o kategorii uczestnictwa, które jest zdolnością do określonego współbywania i działania wspólnie z innymi, a tym samym stanowi o społecznej naturze człowieka⁴¹.

³⁹ „[...] różne są standardy kształcenia: o ile w Polsce praca socjalna jest traktowana jako część pedagogiki społecznej, to np. w Niemczech traktuje się pracę socjalną jako zawód wymagający długotrwałego przygotowania, dlatego istnieje w tym kraju odrębny system kształcenia pracowników socjalnych. Także w Stanach Zjednoczonych praca socjalna jest traktowana w pierwszym rzędzie jako profesja, dba się zatem przede wszystkim o praktyczne przygotowanie pracowników do wykonywania zawodu”. P. CZARNECKI, *Definicja pracy socjalnej*, s. 217.

⁴⁰ Tamże, s. 210; J. SZMAGALSKI, *Teoria pracy socjalnej a ideologia i polityka społeczna. Przykład amerykański*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1994, s. 78.

⁴¹ Podstawy tego uczestnictwa to „dynamiczna korelacja czynu z osobą, w tym korelacja wynikająca z faktu bytowania «wspólnie z innymi» i działania «wspólnie z innymi». Korelacja czynu z osobą jest dla Wojtyły rzeczywistością podstawową dla całego bogactwa działań o charakterze społecznym, wspólnotowym czy międzyludzkim. I dlatego czyny, które spełnia pracownik socjalny, streetworker, wolontariusz są czynami osoby, a ich socjalny czy wspólnotowy charakter jest zakorzeniony w charakterze osobowym, a nie na odwrót. [...] uczestnictwo jest nie tylko przypisane «jednej stronie», czyli wymienionym podmiotom socjalnym, ale także ich podopiecznym, czy jak się ich często nazywa, klientom. Osobowe uczestnictwo pracownika socjalnego jako przedstawiciela społeczeństwa w życiu i działaniu klienta ma doprowadzić do osobowego uczestnictwa w bytowaniu i działaniu wspólnoty klienta. Uczestnictwo zatem rodzi uczestnictwo, jest w jakimś sensie osobowym darem z siebie samego na rzecz drugiego człowieka, odpowiedzialnością za drugiego, wyrazem solidarności z drugim, przekraczaniem siebie w stronę drugiego, jeszcze inaczej – miłością bliźniego. Człowiek wybiera w drugim to samo, co odkrył wcześniej w sobie. I w taki sposób pozwala drugiemu odkryć to, co zatracił często na skutek niezawinionych wydarzeń osobistych, rodzinnych, czy niewygodnych służb pomocowych. W tym sensie wymiar uczestnictwa to coś więcej niż charakter społeczny człowieka. Niektóre zwierzęta też mają naturę społeczną, ale tylko człowiek ma zdolność do uczestnictwa”. J. JĘCZEŃ, *Praca socjalna w Instytucie Nauk o Rodzinie i Pracy Socjalnej KUL. Historia, paradygmat, innowacje*, s. 15.

*

Miłosierdzie jest doświadczeniem każdego człowieka: bądź w relacjach Bóg–człowiek, bądź w relacjach: człowiek–człowiek. Można zaryzykować tezę, którą zaakceptują wszyscy, iż miłosierdzie jest doświadczeniem powszechnym. Z tego wynika myślenie i dynamizm otwarty na innych: tak w wymiarze indywidualnym, jak i wspólnotowym. Praca socjalna zbudowana na doświadczeniach dobroczynności, filantropii, a nade wszystko miłosierdzia, nie powinna być obca nikomu czy też zarezerwowana tylko i wyłącznie dla określonej grupy osób. Owszem, profesjonalizacja działań jest jak najbardziej wskazana, niemniej, profesjonaliści socjalni nie powinni działać w oderwaniu od społeczeństwa, od zachodzących w nim zmian i od wspólnego zaangażowania w niesienie pomocy drugiemu człowiekowi. Oderwanie w kierunku czystej profesjonalizacji, często w poszukiwaniu własnej tożsamości zawodowej pracowników socjalnych (to, co odróżniałoby ich od innych specjalistów od pomagania), może skutkować negatywnym wizerunkiem pracy socjalnej. Tożsamość, przez profesjonalizację działań i narzędzi, należy budować na uniwersalnych wartościach danego społeczeństwa i kręgu kulturowo-religijnego (tu i teraz).

BIBLIOGRAFIA

- BARTNIK Cz.S., *Personalizm*, Lublin 2000.
- CZARNECKI P., Definicja pracy socjalnej, „Humanum. Międzynarodowe Studia Społeczno-Humanistyczne” 2(2010), nr 5, s. 199-218.
- CZARNECKI P., *Definicja pracy socjalnej*, Wydawnictwo Difin, Warszawa 2013.
- DUBOIS B., MILEY K.K., *Praca socjalna. Zawód, który dodaje sił*, t. 1, Interart, Warszawa 1996.
- DUDA M., Etyczny wymiar pracy socjalnej, w: *Aspekty teoretyczne i praktyczne pracy socjalnej wobec przemian i wyzwań społecznych XXI wieku*, t. 1, red. M. Duda, L. Szot, Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, Kraków 2017, s. 11-26.
- JĘCZEŃ J., Człowiek jest osobą. Personalistyczna koncepcja człowieka Karola Wojtyły w pracy socjalnej, w: *Aspekty teoretyczne i praktyczne pracy socjalnej wobec przemian i wyzwań społecznych XXI wieku. Między kształceniem a praktyką*, t. 2, red. M. Duda, L. Szot, A. Świerczek, Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, Kraków 2017, s. 25-37.
- JĘCZEŃ J., *Komunikuję się, więc JESTEM*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2016.
- JĘCZEŃ J., Praca socjalna w Instytucie Nauk o Rodzinie i Pracy Socjalnej KUL. Historia, paradygmat, innowacje, „Roczniki Teologiczne” 61(2014), z. 1: Praca socjalna, s. 5-25.
- KALINOWSKI M., Kształcenie więźniów w Polsce na kierunku praca socjalna, w: *Aspekty teoretyczne i praktyczne pracy socjalnej wobec przemian i wyzwań społecznych XXI wieku. Między*

- kształceniem a praktyką, t. 2, red. M. Duda, L. Szot, A. Świerczek, Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, Kraków 2017, s. 167-184.
- KANTOWICZ E., Praca socjalna w Europie. Inspiracje teoretyczne i standardy kształcenia, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2008.
- KRAPIEC M.A., Ja-człowiek, RW KUL, Lublin 1991.
- LEŚ E., Od filantropii do pomocniczości. Studium porównawcze rozwoju i działalności organizacji społecznych, Warszawa 2002.
- MARTIN L.T., Bede and preaching, w: The Cambridge Companion to Bede, red. S. DeGregorio, University Press, Cambridge 2010, s. 156-169.
- Pedagogika społeczna, red. T. Pilch, I. Lepalczyk, Warszawa 1996.
- PEREYRA M., From homo sapiens to homo videns, „College and University Dialogue” 3(1999), nr 11.
- PIWOWARSKI W., Socjologia religii, RW KUL, Lublin 1996.
- POKRYWKA M., Osoba, uczestnictwo, wspólnota, Lublin 2000.
- Pracownicy socjalni i praca socjalna w Polsce. Między służbą społeczną a urzędem, red. M. Rym-sza, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2012.
- RADLIŃSKA H., Istota i zakres służby społecznej, „Opiekun Społeczny” 1947, nr 4.
- REALE G., Historia filozofii starożytnej, t. 1: Od początków do Sokratesa, RW KUL, Lublin 2000.
- SCOLA A., Osoba ludzka. Antropologia teologiczna, Poznań 2005.
- SKOROWSKI H., Moralność społeczna. Wybrane zagadnienia z etyki społecznej, gospodarczej i politycznej, Warszawa 1996.
- SZMAGALSKI J., Teoria pracy socjalnej a ideologia i polityka społeczna. Przykład amerykański, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1994.
- SZOT L., Praca socjalna w polskim systemie pomocy społecznej, w: Aspekty teoretyczne i praktyczne pracy socjalnej wobec przemian i wyzwań społecznych XXI wieku. Między kształceniem a praktyką, t. 2, red. M. Duda, L. Szot, A. Świerczek, Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, Kraków 2017, s. 39-54.
- TRAWKOWSKA D., Portret współczesnego pracownika socjalnego. Studium socjologiczne, Biblioteka Pracownika Socjalnego, Katowice 2006.
- WITCZYK H., Miłosierdzie Pana. Od wieków i na wieki, Wydawnictwo JEDNOŚĆ, Kielce 2015.
- WOJTYŁA K., Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne, TN KUL, Lublin 1994.

BIBLIJNO-FILOZOFICZNE INSPIRACJE DLA PRACY SOCJALNEJ

S t r e s z c z e n i e

Dyskusje na temat pracy socjalnej w perspektywie: „między służbą społeczną a urzędem” trwają od lat. Przywołane w artykule jubileusze: 100 lat pojęcia „praca socjalna” w świecie i 50 lat od wprowadzenia oficjalnie zawodu „pracownika socjalnego” w wykazie zawodów w Polsce są okazją do zwrócenia uwagi w tej dyskusji na biblijne i filozoficzne inspiracje dla tego, co w historii było dobroczynnością, filantropią czy działalnością charytatywną, a dziś jest określane jako praca socjalna.

Słowa kluczowe: miłosierdzie; praca socjalna; osoba; Pismo Święte; filozofia.